

IMPREZY PRZED NAMI

● Z okazji 10 rocznicy wypadku Janusza Śmiałka, Władek Borowiec w porozumieniu z Krystyną Śmiałek planuje spotkanie koleżeńskie nad Morskim Okiem w środę 26 września. Przewidziany jest udział w połowej Mszy Świętej, dla osób, które wyrażą chęć noclegu, mogą być zarezerwowane miejsca w schronisku w liczbie ok. 20. Tel. 12-655-63-87, e-mail <borowiec@uci.agh.pl>. Janusza pożegnaliśmy w GS 11/1997. ● Elżbieta Fijałkowska informuje, że tegoroczny zlot Łojantów, czyli wspinaczy z lat 70. i 80., odbędzie się nad Morskim Okiem w dniach 5–7 października. Impreza towarzysza w sobotę, wcześniej wspólne spacer i wspinaczki. Warunki finansowe bez zmian, adres mailowy organizatorki: <glajza@retsat1.com.pl> ● Trwają przygotowania do Walnego Zjazdu PZA, który odbędzie się w dniach 24 i 25 listopada w Rzędkowicach. Przewidziany jest udział ok. 100 osób, członkowie honorowi będą oficjalnymi gośćmi Związku. Redaktor „Taternika”, Janusz Kurczab, pracuje nad specjalnym zjazdowym numerem „Taternika”, poświęconym 100-leciu pisma.

LUDZIE

● 6 lipca w rosyjskim portalu <nrisk.ru> ukazał się duży materiał Aleksandra Jelkowa o dwóch polskich „bohaterów i ofiar” K2 – Dobrosławie Miodowicz-Wolf i Wojciechu Wrózu. Szczegółowe biografie obojga opracowano z wykorzystaniem m.in. tekstów i zdjęć opublikowanych w „Taterniku”. Blok zamyka seria miłych dla nas wypowiedzi czytelników. ● 28 maja minęła setna rocznica urodzin Władysława Miodowicza, taternika, narciarza wysokogórskiego, działacza PTT. Był to człowiek tak zasłużony dla polskich gór, szczególnie Beskidów Zachodnich, że warto go przynajmniej ciepło wspomnieć. (Zbigniew Kubień) ● 50 lat temu na grani Chogolisy w Karakorum stracił życie Hermann Buhl, pierwszy zdobywca Nanga Parbat i Broad Peaka, „największy alpinista i wspinacz swojego czasu”. Jego sylwetkę przypomina miesięcznik „Bergsteiger” 7/07. Ten sam numer przynosi artykuł o członku honorowym PZA, Picie Schubercie. ● Jola i Marek Maludowie, Arequipa: Po ekscytującym trekkingu w Cordillera Blanca, zwiedzamy Peru. Odbiliśmy lot nad płaskowyżem Narca i po całonocnej jeździe autobusem dotarliśmy do Arequipy u stóp El Misti i Chachani. Wspominamy Heniologę, w Huaraz spotkaliśmy się z Maćkiem Berbeką i były długie rozmowy o... Tatrach. ● Pamiętał też o nas andyjski ekspert, Evelio Echevarria, mimo 81 lat systematycznie chodzący po nieznanych kronikom 4- i 5-tysięcznikach. Tym razem kartka „od starego górólaza” przysłała z „Cordillera Huaytapallana, Peru, 4900 to 5572 m”. Dziękujemy! ● Znany skałowiec kalifornijski Michael Reardon (36) zginął pod klifem Irlandii. Po dwukrotnym przejściu ściany stał u jej stóp, skąd zmyła go nagła wielka fala i w parę sekund porwała 150 m w głąb morza. Michael walczył z odętymi, po 15 minutach zjawiała się łódź ratunkowa, niestety za późno. Może w podobny sposób zginął w r. 1945 Jakub Bujak?

W SKRÓCIE

● W weekend 21 i 22 lipca 2007 pod pałacem Kultury odbyło się III spotkanie European Youth Series (EYS) w prowadzeniu i wspinaniu na czas. Organizatorem był PZA, szefem Tomek Kugler. Młoda polska kadra zdobyła 4 medale, w tym złoty, Niemcy chwalą się 6 miejscami na podium. Szczegóły na stronie PZA. ● Zgodnie z rozporządzeniem ministra środowiska, TPN przekazuje 15% dochodów zarządowi TOPR (w r. 2006 było to 800 000 zł). Do Krościenka podobne rozszczenia kieruje ostatnio GOPR, jednak PPN broni się, twierdząc, że w Pieninach nie pobiera się opłat za wstęp na teren Parku. W r. 2006 GOPR interweniował w Pieninach 80 razy. (Zbigniew Kubień) ● W dniu 4 lipca Gerard Malaczyński (65) odniósł kolejny znaczący sukces maratoński. Podczas zawodów we Frankenmuth w stanie Michigan (USA) na dystansie 20 km uzyskał czas 1:21:46, co jest nowym rekordem USA w klasie wieku 65–69. Gerard – Gierek, jak go nazywaliśmy – startuje systematycznie i osiąga niekiedy czas lepszy, niż dawniej. Teraz trenuje przed jesienną rundą biegów na długie dystanse. (Maciej Popko) ● Ukazał się nr 13 „Wędrowca Małopolskiego”, datowany X/2006, poświęcony związkowi ks. kard. Karola Wojtyły – Ojca Świętego Jana Pawła II – z Beskidem Niskim, Bieszczadami i całym województwem podkarpackim. Omówione są szlaki papieskie, pomniki, przytaczane są wspomnienia ludzi. (Andrzej Kuś) ● W starych zasobach Muzeum Alpejskiego DAV w Monachium odnaleziono mapę masywu Zugspitze (2963 m), pochodzącą z XVIII w. Jest na niej wykropkowana droga na wierzchołek i podany czas przejścia, co świadczy, że szczyt był odwiedzany już wówczas. W historii alpinizmu za pierwszego zdobywcę Zugspitze uchodził topograf Josef Naus (1820). ● Korzystając z zaproszenia JAMES, w dniach 26–28 maja 2007 w Tatrach Słowackich obradowała 10-osobowa Komisja Ochrony Przyrody UIAA, której prezesem jest obecnie Robert Pettigrew. Członkowie Komisji interesowali się organizacją TANAP i rozwiązaniami ochronnymi przed skutkami nadmiernej presji turystyczno-taternickiej. ● W Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym TPN w Zakopanem 10 lipca odbył się wernisaż wystawy fotografii Andrzeja Grzybkowskiego „Kalamita”. Fotoprezentacja zniszczeń poczynionych przez pamiętny orkan czynna będzie do końca lipca. Andrzej Grzybkowski łączy żyłkę dokumentalisty z ambicją artysty-fotografika – z powodzeniem, co zgodnie potwierdzają wszyscy zwiedzający wystawę.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200707.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Północno-zachodnia ściana Great Trango z drogami Rosjan. Z prawej nowa droga, z lewej – dokończona droga ukraińska. Źródło: mountain.ru

Wszystko już kiedyś było

SUBSYDIA, UTRACONE ZAROBKI

W tłustych – paradoks! – dla polskiego alpinizmu latach tzw. władzy ludowej wyprawy narodowe – i nie tylko narodowe – starały się dla uczestników o płatne urlopy specjalne lub o „zwrot utraconych zarobków”, co przez niektórych odbierane było jako przejaw niemoralnego sportowego zawodowstwa. Praktyki te nie były jednak wynalazkiem lat sześćdziesiątych. Wcześniej sięgali do nich organizatorzy alpinad, kursów i innych imprez klubowych, korzystając z rozporządzenia władz o tzw. urlopach sportowych. Ale sięgnąć można jeszcze głębiej i cofnąć się o całe stulecie. Kiedy w latach 1909 i 1910 Zakopiański Oddział Narciarzy TT wyszczał starania o przeszkolenie zimowej przewodników zakopiańskich, natrafił na ich sprzeciwi: kursy odbywały się w okresach popytu na przewodnickie usługi. Jak zawsze pomysłowy Zaruski znalazł rozwiązanie. Specjalny kurs dla przewodników urządził na przełomie stycznia i lutego, a więc w sezonie martwym, a żeby do końca rozwiązać finansowe uprzedzenia kandydatów – załatwił przez Krajowy Związek Turystyczny subwencję Ministerstwa Robót Publicznych, pozwalającą wypłacić przewodnikom „za każdy stracony dzień powszedni dietę”. Tym razem nabór dał dobre wyniki: zgłosiło się 6 kandydatów – Jędrzej Marusarz, Wojciech Tylka, Jakub Wawrytko (wszyscy I klasa), Jan Ceberniak, Stanisław Gąsienica Byrcyn i Jan Obrochta (II klasa). Nawiasem mówiąc, Byrcyn – dziadek poprzedniego dyrektora TPN – skończył już jeden z wcześniejszych kursów ZON – jako pierwszy z przewodników zakopiańskich.

Wróćmy jednak do problemu „utraconych zarobków”. Hanna Wiktorowska wspomina, że w KW i PZA korzystanie z tej możliwości nie było wcale proste. Jeżeli już udało się zgodę wyjednać – a wyprawy trwały wówczas nierzadko 2 a nawet 3 miesiące – pobory wypłacali pracodawcy, przy czym jedni czynili to z własnych środków, inni zaś domagali się refundacji przez KW czy PZA, które występowały wtedy do resortu sportu z wnioskiem o specjalne dotacje. Przy imprezach trwających krócej (do dwóch tygodni), takich jak obozy, kursy, alpinady, chodziło przeważnie o tzw. urlopy „społeczne” lub „sportowe”, nie uszczuplające ani zarobków, ani kwant urlopowych w miejscu pracy. Regulował te kwestie ówczesny Prezydium Rady Ministrów z 3 sierpnia 1949 roku a o urlopowanie pracowników w tym trybie zarządy Komisji PTTK, KW i PZA zwracały się do zakładów pracy z umotywowanymi prośbami. Budżety wypraw wspierane były często subwencjami ze strony przemysłu a także władz lokalnych – do szczodrych mecenasów należał wojewoda katowicki, gen. Jerzy Ziętek. Wyprawy rewanżowały się m.in. wprowadzaniem koniunkturalnych nazw dla zdobywanych szczytów, takich jak Cerro Bytom, Cerro Silesia, Pik Warszawa. Dzisiaj nie ma już problemu zwrotu utraconych zarobków, a wyprawy korzystają z ofiarności mniej lub bardziej hojnych sponsorów. Ale wszystko kiedyś już było, więc i ten rodzaj wspierania sportów górskich nie jest niczym nowym. Znany był przed wojną, kiedy darczyńcami były głównie instytucje –

Liga Morska, Bank Polski (na Spitsbergen 1934 12 000 zł), PKO, Liga Popierania Turystyki. Podziękowania przewijają się przez sprawozdania drukowane w „Taterniku”. Natomiast na trwałą pamięć naszej generacji zasługuje głównie jeden mecenas: Julian Godlewski (1903–1983), dzięki któremu od końca lat 50. wiązały koniec z końcem nawet te najważniejsze i najbardziej prestiżowe wyprawy (m.in. Andrzeja Zawady). Jego nazwisko nie jest już znane pokoleniu młodszemu niż Łojanci, co gorzej, nie przewija się przez złote księgi alpinizmu polskiego, podobnie zresztą jak osoba innego finansowego opiekuna polskiej działalności w górach świata, inicjatora funduszu „krzakówki”, Jerzego Wesołowskiego.

Problemy kondycji finansowej naszych sportów górskich wczoraj i dziś byłyby wdzięcznym tematem pracy magisterskiej na którejś z uczelni ekonomiczno-turystycznych, mogłyby się też nimi zająć nasze czasopisma – póki cieszą się jeszcze zdrowiem ludzie, którzy coś o tych sprawach wiedzą i pamiętają. (Józef Nyka)

PAKISTAŃSKIE LATO

W górach Pakistanu sezon na półmetku, ale już jest o czym pisać. Pogoda jest zmienna, na tyle jednak dobra, że wszystkie 8-tysięczniki mają po kilkanaście lub kilkadziesiąt wejść. Wyjątkiem nie jest nawet K2, który w piątek 20 lipca miał rekordową liczbę odwiedzin: 18 osób, wśród nich samotny Irańczyk i samotny Czech (drogą Basków). Niestety śmierć upominała się w tym dniu o należne jej procenty: z Bottleneck spadł Szerpa Nima Nurbu, a w czasie zejścia z K2 przepadł bez wieści Włoch Stefano Zavka. 12 lipca wejściem na Broad Peak Silvio Mondinelli dołączył do 12 zdobywców Korony Himalajów. Razem zaliczyli ten szczyt Gerlinde Kaltenbrunner i Edurne Pasaban (ich 10. i 9. ośmiotysięcznik). W 20-godzinnej akcji wszedł też na Broad Peak 68-letni madrileño Carlos Soria. Sensacją grupy Gasherbrumów było wejście dwóch Włochów wybitną grzędą od strony chińskiej wprost na główny wierzchołek Gill (w zeszłym roku dokonano podobnego wejścia na Gill East). Włosi (Daniele Bernaconi i Karl Unterkirchner) zeszli na stronę pakistańską, co media okrzyknęły pierwszym trawersowaniem Gasherbruma II. Nikt nie pamięta, że w czynu takiego dokonali już 1 sierpnia 1975 Leszek Cichy, Janusz Onyszkiewicz i Krzysztof Zdzitowiecki, wchodząc flanką NW i schodząc drogą normalną. W Himalajach Pakistańskich wyprawa niemiecka weszła głównie lodową (do 55 st.) drogą na piękny szczyt Dofana, panujący nad małym znanym pasmem Deosai (5940 m, 1 wejście?). W Karakorum na dwukilometrowej NW ścianie Great Trango nową superdrogę poprowadzili Rosjanie z Krasnojarska (75% free, szczyt 12 lipca), drugi zespół powtórzył i dokończył równoległą drogę ukraińską z r. 2003. W toku są trudne wejścia na K2 od zachodu, liczne zespoły walczą na skalnych ścianach Karakorum. Silny zespół z Moskwy zmagają się z 1000-metrowymi pionami Haina Brakk. Weteran Jean Troillet planuje ambitną 8-tysięczną serię. Były też w górach Azji wyprawy ostatniej postugi. O tej w Ganesh Himal pisze niżej Elżbieta Cieślarkowa, pod szczytem 6204 m w masywie Genyen w Tybecie znaleziono ciało Amerykanki Christine Boskoff (36, 6 ośmiotysięczników), na Broad Peak – zwłoki zmarłego w zeszłym roku Marcusa Kornthalera. Z Pika Lenina nadeszła wiadomość, że lodowiec spływający z Patelni wyrzuca szczątki ofiar tragicznej lawiny z 13 lipca 1990 r., w której zginęło 43 alpinistów. Do końca lata wiele się jeszcze wydarzy – oby tylko dobrego!

POLSKI SEZON PAKISTAŃSKI

W poprzednim numerze zapowiadaliśmy krajowe wyprawy w Karakorum i zachodnią część Himalajów. Polskie sukcesy notujemy z Nanga Parbat. 15 lipca na tym szczytcie stanął Piotr Morawski wraz ze słowackimi kolegami Jozefem (Dodom) Kopoldem i Peterem Hámorem. Wspinaczkę w końcowej fazie utrudniał kopny śnieg i przybierający na sile wiatr. Dwaj dalsi Słowacy (z innej grupy) weszli na Nanga Parbat 18 lipca. Byli to Anton Suchý i Martin Gablík, który w r. 2002 był na Makalu. W tym samym dniu na szczyt weszła Kinga Baranowska, której towarzyszył Hiszpan Roberto Rojo. Pomyślnie (choć nie do końca) zakończyło się spotkanie z Broad Peakiem wyprawy dedykowanej pamięci Wandy Rutkiewicz. 20 lipca wierzchołek osiągnęli Olaf Jarzemski, Jerzy Natkański i Jacek Teler. Natomiast wciąż pechowy okazuje się Broad Peak dla Ani Czerwińskiej: tym razem z próby wyłączyła ją kontuzja ręki. Trójka Piotra Morawskiego i wyprawa „Śladami Wandy Rutkiewicz” podejmują drugi etap działalności: spotkanie z zachodnią ścianą i granią Abruzzów K2. Szkoda, że prognozy pogody nie brzmią optymistycznie.

FINAŁ WYPRAWY W GANESH HIMAL

Dobiegło końca poszukiwanie ciał 4 alpinistów: przewodnika wysokogórskiego Stefana Cieślarkę, aspiranta przewodnictwa Jean-Baptiste Moreau, przewodnika niższych gór Raphaëla Perrissina oraz Vincenta Villedieu, który zginął 26 lub 27 października 2006 podczas próby wejścia południową flanką na Ganesh VII. Wyprawę na miejsce tragedii zorganizował przewodnik wysokogórski Yves Pollet Villard, który prowadzi staże alpinizmu dla przewodników nepalskich. Korzystając ze swego pobytu w Nepalu, 29 czerwca wyruszył on z Katmandu na czele grupy 7 Szerpów z NMIA (Nepal Mountaineering Instructors Association) i ekipy wspomagającej. Oto jego sprawozdanie: 11 lipca zostały odnalezione 2 ciała na nepalskim zboczach Ganesh Himal. Miejsce, w którym natknęliśmy się na zwłoki, pozwala przypuszczać, że alpinści spadli będąc w pobliżu wierzchołka góry i że pozostałe dwie ofiary znajdują się pod warstwą lodu i śniegu w tym samym miejscu, jest to bowiem lej, w który zsuwają się wszystkie lawiny ze szczytu. Wyposażenie znalezionych alpinistów świadczy o tym, że byli wystawieni na złą pogodę, silny wiatr i duży mróz. Musieli zginąć na miejscu, gdyż wskutek upadku z 1000 metrów ich ciała były poważnie pouszkodzone. Zgodnie z wolą rodziców, obaj alpinści zostali pogrzebani na miejscu tragedii a przewodnicy nepalscy zbudowali nad grobem kamienny czorten, na którym umieścili metalową tablicę z nazwiskami ofiar. Ekspedycja została sfinansowana przez stowarzyszenie „Powrócić z Nepalu”.

Elżbieta Cieślark

Wydarzenia pod Ganeshami relacjonowała „Gazetka Górską” w dniach 16–23 listopada 2006, krótki życiorys Stefana zamieściły „Gazetka Górską” z 21 listopada i „Głos Seniora” 11/2006.

ANDRZEJ TRUSZKOWSKI

Biografię Andrzeja (GS 6/06) uzupełnia Jurek Wala. 18 sierpnia 1952 Andrzej powtórzył drogę Dziędzielewicz i Kubińskiego na Kościelcu – jego partnerem był Adam Skoczylas. Jak to było z Mnichową Przełęczką Wyżnią? 14 lutego 1953 próbę wejścia podjęli Zbigniew Jaworowski, Adam Skoczylas i Andrzej Truszkowski. W trakcie wspinaczki pogoda się zmieniła, zrobiło się bardzo mroźno. Z 16 na 17 lutego z pomocą pośpieszyli Zbigniew Skoczylas i bracia Walowie. Zjechali z przełęczki i wyciągnęli z pułapki przemarzniętych kolegów i splątane, zmarznięte liny. Wcześniej, 11 lutego 1953, podczas ćwiczeń ratowniczych na progu Czarnego Stawu wydarzył się wypadek lawinowy. Z przodu byli Andrzej Truszkowski i Adam Skoczylas, pozostali niżej ciągnęli tobogan i na nich zesłała lawina. Zasypała Teresę Rubinowską, Zbigniewa Skoczylasa i Tadeusza Westfalewicza. Sytuacja była groźna. Koledzy, m.in. Andrzej i Adam, podjęli natychmiastową i pomyślnie zakończoną akcję. Do życiorysu warto też dodać, że Andrzej Truszkowski był działaczem klubowym, m.in. prezesem Koła Krakowskiego (wraz ze Staszkiem Bielem i Krysia Ostafin w zarządzie).

Barbara Morawska-Nowak

SĄ NOWE WIERCHY

Rocznik 2005 dedykowany jest „pamięci papieża Jana Pawła II, człowieka gór”. Treść dzieli się równo po połowie na artykuły i kronikę. Artykułów jest 10, co świadczy o ich pokaźnej objętości. Badawczą i dokumentacyjną pasją imponują dwa: Wojciecha W. Wiśniewskiego „O problemach z biografią Macieja Bogusza Stęczyńskiego” (30 stron, 15 ilustracji) i Tomasza Boruckiego „Zarys dziejów »Rozrogów« do schyłku dawnej Rzeczypospolitej” (26 stron, 14 ilustracji). Najważniejsza jest jak zawsze kronika. „Alpinizm w roku 2005” z dużą kompetencją (i dyscypliną autorską!) omawia Władek Janowski – wśród 3 „źródeł” wymienia „Głos Seniora”. Aż 17 stron zajmuje kronika TOPR 2005 Adama Maraska, rozrastająca się z roku na rok pod względem ratowniczego detalu. Dział „Piśmiennictwo” wypełnia 35 stron – wśród recenzentów Andrzej Matuszyk, Jacek Kolbuszewski, Wiesław A. Wójcik. Uwagę zwracają omówienia pomnikowego 2-tomowego dzieła Michała Jagielły „Słowacy w polskich oczach” oraz książki pamiątkowej z okazji 65. urodzin Jacka Kolbuszewskiego. Podobnie jak w tomach poprzednich nie ma przechyłu w stronę Tatr, choć zdecydowanie dominuje tematyka historyczna. Cierpliwie apelujemy do redakcji o wprowadzenie sygnatury roku na szeroki grzbiet rocznika.

„Wierchy” tom 71, 2005. Kraków 2007, s.376. Redaktor naczelny Wiesław A. Wójcik, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Jacek Kolbuszewski.